

## POLSKI JAMES BOND, CZYLI KUKLIŃSKI W WERSJI PASIKOWSKIEGO - recenzja dr. Grzegorza Majchrzaka

66 HISTORIA W KINIE

pamięć.pl

# Polski James Bond, czyli Kukliński w wersji Pasikowskiego

Grzegorz Majchrzak

Losy Ryszarda Kuklińskiego doczekały się w końcu ekranizacji. Pierwszy film fabularny o pułkowniku ludowego Wojska Polskiego, pracującym dla NATO, nakręcił specjalista od kina akcji Władysław Pasikowski. Z zadaniem poradził sobie nieźle.



Ryszard Kukliński należy do tych postaci, których wybory budzą kontrowersje. Dla jednych jest bohaterem, dla innych zdrajcą - kiedy bowiem podjął współpracę z amerykańską CIA, był oficerem Wojska Polskiego. Złamał więc złożoną przez siebie przysięgę wojskową, a wojsko - nawet to ludowe, strzelające do bezbronnych robotników - to w wolnej już Polsce nadal świętość...

Władysław Pasikowski podjął się więc tematu trudnego. I od razu trzeba powiedzieć, że poradził sobie z nim całkiem dobrze. Zapewne jego *Jack Strong* będzie kształtował poglądy Polaków na postać Kuklińskiego, tym bardziej że został po prostu sprawnie zrobiony. W mojej ocenie jest on zresztą zdecydowanie bardziej udany od *Wałęsy. Człowieka z nadziei* Andrzeja Wajdy.

Porównanie obu filmów nasuwa się w sposób oczywisty. Oba dotyczą głośnych i kontrowersyjnych postaci. Akcja obu rozgrywa się również mniej więcej w tym samym okresie. Ale tych podobieństw jest więcej. Zarówno Wajda, jak i Pasikowski swych tytułowych bohaterów idealizują, spływają. I to jest mój główny zarzut wobec *Jacka Stronga*. Ryszard Kukliński w wersji Pasikowskiego jawi się jako człowiek niemal idealny. Podobnie jak Wałęsa Wajdy - niczym św. Jerzy walczący ze smokiem. Prosi się aż żeby - zresztą z korzyścią dla filmu - pojawiły się jakieś rysy na jego obrazie. Zwłaszcza że takie można by znaleźć. W *Jacku Strongu* Kukliński - mimo podejrzeń i oskarżeń ze strony żony - jest wiernym mężem. W rzeczywistości, co sam przyznał po latach, miał jednak kochanki, które zresztą - pytanie, w jakim stopniu - pomagały mu ukryć współpracę z Amerykanami. To dzięki

nim mógł bez przeszkód wyjeżdżać do domku letniskowego pod Warszawę i przy okazji przekazywać lub odbierać informacje od CIA. Przynajmniej w jednym przypadku skończyło się to zresztą dramatyczną sceną z zazdrosnym mężem, który chciał się z nim pojedynkować...

### Komu zaszkodził?

Patrząc na *Jacka Stronga* od strony historycznej, można znaleźć oczywiście kilka większych lub mniejszych niezgodności ze stanem faktycznym. Przykładowo widz nieznający życiorysu głównego bohatera może odnieść wrażenie, że do nawiązania kontaktu z Amerykanami skłonił Kuklińskiego dopiero Grudzień '70, podczas gdy taką decyzję podjął on już ponad dwa lata wcześniej - po inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację i zdławieniu Praskiej Wiosny. Nie ma się jednak co czepiać, to w końcu nie jest film



historyczny, lecz sensacyjny. Zrozumiałe jest zatem np. to, że ubarwiono okoliczności ucieczki Ryszarda Kuklińskiego i jego rodziny z Polski. Tych zresztą do końca nie znamy. Wątek sensacyjny wykreowany przez Pasikowskiego jest dla widza zdecydowanie bardziej interesujący niż wersja przedstawiana przez samego zainteresowanego, który „po prostu” - jak relacjonował po latach - odleciał z kraju, posługując się paszportem innej osoby, podobnego do niego obywatela Wielkiej Brytanii. Tak na marginesie, ostatnim miejscem, w którym był widziany, była ambasada radziecka. Smaczku całej sprawie dodaje fakt, że brał tam udział w przyjęciu z okazji Rewolucji Październikowej.

Zacząłem od uwag krytycznych, ale nie zmieniają one faktu, że najnowszy film Pasikowskiego jest jednym z jego lepszych dzieł, choć na pewno nie na miarę kultowych *Psów*. Przynajmniej wiernie oddaje intencje Ryszarda Kuklińskiego. Zgodnie ze znanymi nam faktami (tu trzeba dodać, że bazujemy głównie na relacjach samego zainteresowanego i niewielkiej - odtajnionej - części dokumentów amerykańskich go dotyczących), widzowie dowiedzą się, że był on zainteresowany współpracą z amerykańską armią, ale współpracą



bynajmniej nie szpiegowską. Jednak jego dosyć naiwna oferta - złożona zresztą w imieniu również innych, podobnie myślących polskich oficerów, choć bez ich wiedzy, a tym bardziej zgody - została odrzucona. Podjął więc decyzję o pracy dla CIA, którą mu zaoferowano. I właśnie o tym oraz o kosztach (życie w ciągłym zagrożeniu, śmierć synów po ucieczce do Stanów Zjednoczonych, jak wszystko wskazuje - zamordowanych w rewanżu za jego współpracę z Amerykanami) traktuje *Jack Strong*.

Z pewną przesadą, ale dość poprawnie, film oddaje znaczenie informacji przekazanych przez Kuklińskiego władzom USA. Tu warto przytoczyć opinię szefa CIA, że nikt tak jak on nie zaszkodził Związkowi Radzieckiemu w okresie zimnej wojny. To zresztą *clou* sprawy Kuklińskiego – jego współpraca, co zresztą pokazuje Pasikowski, nie była skierowana przeciwko Polsce i Polakom, ale przeciw ZSRR i Układowi Warszawskiemu. Nawiasem mówiąc, zrobił on sto razy więcej niż jego przełożeni (z Wojciechem Jaruzelskim na czele), aby w przypadku ewentualnego konfliktu Wschód-Zachód Polska nie stała się nuklearną pustynią. Każdy oceniający go dzisiaj powinien o tym pamiętać...

### **Wiernie oddane realia**

Dużym atutem filmu Pasikowskiego jest w mojej ocenie przedstawienie realiów lat siedemdziesiątych i początku kolejnej dekady. Szczególnie sposób ukazania wyższej kadry dowódczej IWP i jej stosunków z radzieckimi sojusznikami. Nie jest to bynajmniej obraz budujący. Burzy on patriotyczny mit Wojska Polskiego, z którego Polacy są tak dumni.

W *Jacku Strongu* pojawia się wiele ciekawych – i, co ważne, dobrze zagranych – postaci (nie tylko pierwszoplanowych, na czele z głównym bohaterem), jak np. funkcjonariusz KGB Iwanow, notabene przyjaciel Kuklińskiego. To zresztą – jak się wydaje – pokłosie oskarżeń wobec tego ostatniego o współpracę z Sowietami. Oskarżeń powtarzanych (bez jakichkolwiek realnych, materialnych podstaw) przez jego byłych przełożonych i kolegów ze Sztabu Generalnego. W filmie pojawia się m.in. zarzut ze strony jednego z oficerów Wojskowej Służby Wewnętrznej, że Kukliński ma za dużo pieniędzy. Pada nawet sugestia, że mogą one pochodzić od CIA, a także – że Amerykanie mogli go zwerbować w Wietnamie. To także pokłosie zarzutów stawianych mu przez niektórych oficerów IWP.



Jest też w filmie Władysława Pasikowskiego kilka scen, które zapadają w pamięć. Mnie szczególnie przypadła do gustu rozmowa Leonida Breżniewa, sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, z marszałkiem Wiktorem Kulikowem, dowódcą wojsk Układu Warszawskiego, czy wcześniejsza (bynajmniej nie kurtuazyjna) wizyta tego ostatniego w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego. Z pewnością każdy znajdzie tu coś dla siebie.

Podsumowując – obejrzeć najnowsze dzieło Pasikowskiego bez wątplenia warto, ale potem nie zaszkodziłoby przy okazji poczytać o głównym bohaterze filmu. Tym bardziej że kilka ciekawych publikacji książkowych na jego temat się ukazało. Być może *Jack Strong* nakłoni niektórych widzów do sięgnięcia po nie...

Tekst ukazał się w numerze [2/2014](#) miesięcznika „Pamięć.pl”



Numer lutowy „Pamięci.pl” wkrótce w sprzedaży

Drukuj

Generuj PDF

Powiadom

---

Liczba wejść: 42012, od Data publikacji 11.02.2015

---